



Stefania Toczyska

© J. Multarzyński

Stefania Toczyska

Stefania Toczyska – Symbol wielkiej wokalistyki światowego formatu. Nazwisko, które budzi natychmiastowe skojarzenia z największymi heroinami operowymi: Amneris, Księżna Eboli, Faworyta, Dalila, Ulryka, Carmen.

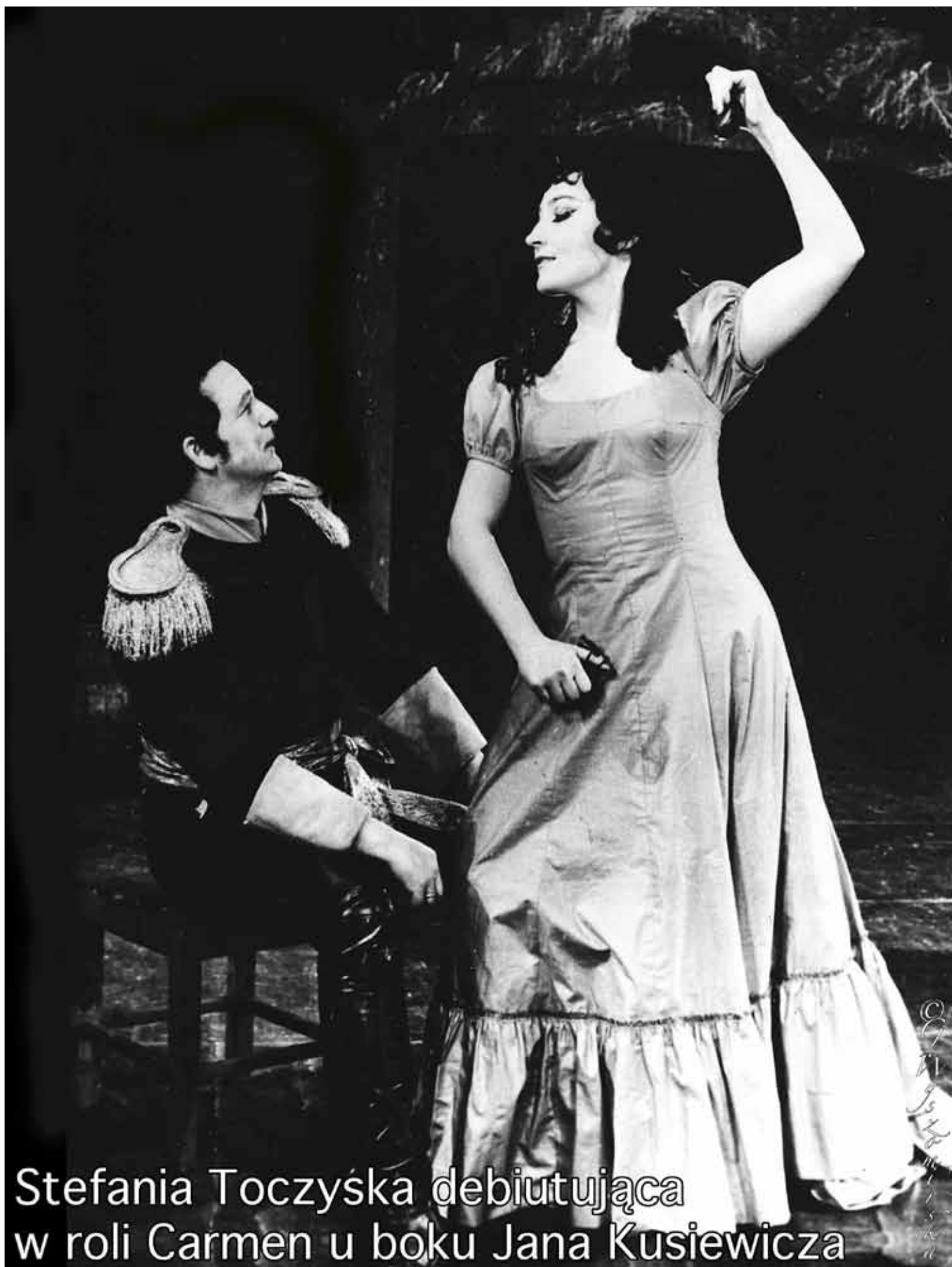
Nazwisko tej wielkiej polskiej śpiewaczki należy do największych, jakie zaistniały na światowym firmamencie wokalistyki operowej na przełomie XX i XXI wieku. Nie ma bogów *bel canto*, z którymi Stefania Toczyska nie pojawiła się jako ich partnerka na wielkich scenach światowych – od Wiener Staatsoper począwszy poprzez Teatro alla Scala w Mediolanie, Royal Opera Covent Garden w Londynie, po Metropolitan Opera House w Nowym Jorku. Lista tych nazwisk jest ogromna. Znajdujemy wśród nich: Leontynę Price, Montserrat Caballe, Mirellę Freni, Renatę Scotto, Katię Ricciarelli, Margareth Price, Nicolaia Gedde, Alfredo Krausa, Wiesława Ochmana, José Carrerasa, Placido Domingo, Luciano Pavarottiego, Dietricha Fischer-Dieskau’ a, Juri Mazuroka, Dmitri Hvorostovskiego, Renato Brusona, Nicolaia Giaurova, Jewgienija Niestierenko... Mimo że kompozytorzy niezmiernie rzadko przewidują partie operowe dla dwóch mezzosopranów, sytuacje takie zdarzają się. Niezapomnianym wydarzeniem stało się wykonanie *Damy Pikowej* Piotra Czajkowskiego w 2011 roku, w którym na scenie Teatro Linceo w Barcelonie pojawiły się dwie polskie najwspanialsze gwiazdy: Stefania Toczyska i Ewa Podleś. Są to przeżycia, które nie poddają się słowom.

Zanim przyszły światowe sukcesy, zaczęło się bardzo skromnie. Urodzona w Grudziądzu Stefania Krzywińska (tak bowiem brzmi rodowe nazwisko Artystki) rozpoczęła swoją edukację muzyczną w Szkole Muzycznej w Toruniu. Śpiewu uczyła się pod kierunkiem Pani Janiny Buchowieckiej. Młodziutka śpiewaczka interesowała się wybraną przez siebie specjalnością w szerszym zakresie. Obok śpiewu klasycznego chętnie sięgała po piosenkę, która w jej wykonaniu budziła szczególne emocje. Bez wątpienia ten lżejszy repertuar pozwalał utalentowanej uczennicy na dopowiedzenie tego, co nie zawsze było możliwe w wymiarze śpiewu klasyki. Chciała być piosenkarką. Jej debiut miał miejsce na Festiwalu Piosenki w Opolu!!! Z tego okresu zachowało się w fonotece Radia Bydgoskiego niezwykle nagranie. Jest to Wokaliza zarejestrowana z Zespołem Instrumentalnym Bogdana Ciesielskiego i Romana Nowackiego. Młodziutka Stefania z perfekcyjną intonacją prezentuje styl scat charakteryzujący wokalistyką jazzową... Była to jednak jednorazowa przygoda muzyczna.

W toruńskiej Szkole Muzycznej dynamiczny rozwój talentu Stefanii wzbudzał coraz większe zainteresowania uczących ją pedagogów. Wśród nich był Romuald Toczyski, późniejszy mąż śpiewaczki. To właśnie on dołożył wszelkich starań, aby Stefania kontynuowała dalszą naukę w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Gdańsku pod kierunkiem wielkiego pedagoga śpiewu prof. Barbary Iglukowskiej.

Przystępując do wygłoszenia niniejszej laudacji trudno było mi oprzeć się wyłącznie na materiałach dokumentujących osiągnięcia artystyczne Stefanii Toczyskiej. Byłem świadkiem Jej wielu dokonań jeszcze z czasów studenckich. Byłem także świadkiem „narodzin gwiazdy”, które nastąpiło na scenie Opery Bałtyckiej w Gdańsku. W przeważającej mierze moje myśli i spostrzeżenia są poczynione na bazie moich własnych obserwacji i doświadczeń, które pozostawiły ślad niezatarty. Kiedy byłem uczniem Liceum Muzycznego w Gdańsku, jednym z moich nauczycieli był właśnie Romuald Toczyski. W przerwach między zajęciami z kształcenia słuchu i harmonii na bieżąco opowiadał nam i relacjonował kolejne sukcesy swojej małżonki.

Początkowe przewidywania męża Stefanii Toczyskiej, że poświęci się ona muzyce oratoryjnej nie spełniły się, ponieważ śpiewaczka odnajdywała swoje prawdziwe spełnienie na gruncie muzyki operowej. Świadczyły o tym



Stefania Toczyńska debiutująca
w roli Carmen u boku Jana Kusiewicza

pierwsze znaczące sukcesy na wielkich konkursach wokalnych. To właśnie w czasie studiów u prof. Barbary Iglukowskiej otrzymała nagrodę na konkursie wokalnym w Tuluzie w 1971 roku oraz w Paryżu w 1972 roku. Na międzynarodowym konkursie wokalnym w s’Hertogenbosch w 1973 roku swoim fascynującym śpiewem oczarowała jurorów i publiczność uzyskując drugą nagrodę (pierwszej nie przyznano).

Po jednym z pierwszych występów Stefanii Toczyskiej w Gdańsku, znany gdański krytyk muzyczny Romuald Gojzewski, napisał piękną recenzję w *Dzienniku Bałtyckim*: „Toczyska obdarzona pięknym głosem i wrodzoną, naturalną łatwością śpiewania ma w sobie sporo uroku osobistego i jest już dziś artystką, która stoi o krok od kariery. Od niej samej będzie teraz zależeć, jak wykorzysta swe walory, umiejętności, głos i muzykalność rzadkiej próby. Łatwość w pojmowaniu stylów jest dodatkowym atutem śpiewaczki, dzięki czemu równie trafnie interpretowała ona nie tylko pieśni Czajkowskiego, ale i utwory kompozytorów hiszpańskich i francuskich. Całość zaprezentowanego programu podana została słuchaczom dyskretnie, wzruszająco i w najlepszym tego słowa znaczeniu – wytwornie”. Zacytowałem tę opinię nie tylko dla udokumentowania pierwszych sukcesów na polu wykonawstwa artystycznego, ale również dlatego, że wiąże się ona z charakterystyczną dla Artystki postawą, z jej osobowością. Ta naturalna dla jej postaci wytworność słyszalna jest zarówno w jej głosie, frazie muzycznej, jak i w rozmowie, w życiu codziennym.

Rok 1973 jest rokiem znaczącym w karierze artystycznej Stefanii Toczyskiej. Odbyła się premiera opery *Carmen* Georga Bizeta. Był to wspomniany już uprzednio przeze mnie moment narodzin gwiazdy. Najbardziej znany krytyk Wybrzeża, Wanda Obniska, napisała w swojej recenzji na łamach *Głosu Wybrzeża*: „Rewelacją był dla mnie debiut sceniczny Stefanii Toczyskiej. (...) Toczyska to dojrzały muzyk. Wniosła na scenę trwałe wartości: głos ma duży o rzadkiej, wyjątkowo pięknej, ciemnej barwie. Jej interpretacja jest żarliwa i precyzyjna w każdym



Józef Figas i Stefania Toczyska
w *Samson i Dalila* w Operze Bałtyckiej

szczególe. Bujna osobowość młodej artystki, nerw dramatyczny pozwoliły jej stworzyć postać Carmen prawdziwą, o dużej sile wyrazu.” W partii Don José wystąpił legendarny pierwszy tenor Opery Bałtyckiej Jan Kusiewicz. Zachwycony niezwykłym głosem i potencjałem scenicznym młodej śpiewaczki, powiedział do dyrektora, którym w owym czasie był Zbigniew Chwedczuk: – Stefania zrobi wkrótce światową karierę. Poznają się na niej największe sceny operowe. Wspomnisz moje słowa... Słowa te okazały się prorocze.

Znamienne spotkanie Stefanii Toczyskiej i Jana Kusiewicza miało miejsce po 34 latach w Toruniu, i to w szczególnych okolicznościach. 24 czerwca 2007 roku oboje artyści zostali uhonorowani umieszczeniem ich autografów w Piernikowej Alei Gwiazd. Było to wzruszające spotkanie, pełne wspomnień i refleksji. Oto sędziwy Don José pojawia się obok opromienionej światowymi sukcesami Carmen i oboje dokonują odświeżenia swoich podpisów.

Wracając do narracji o młodej Artystce, trzeba odnotować, że zachęcony wielkim sukcesem w roli Carmen, dyrektor Chwedczuk wystawił specjalnie, z myślą o Stefanii Toczyskiej dwa inne dzieła operowe, w których śpiewaczka wykonywała tytułowe role. Były to *Samson i Dalila* Camilla Saint-Saënsa oraz *Faworyta* Gaetano Donizettiego.

Po sukcesach na gdańskiej scenie Stefania Toczyska zaczęła pojawiać się na scenach zachodnich teatrów operowych, począwszy od Bazylei oraz słynnej Staatsoper w Wiedniu. Rok 1977 zaowocował ciekawą propozycją skierowaną przez firmę fonograficzną EMI, nagrania płytowego opery *Borys Godunow* Modesta Musorgskiego pod dyrekcją Jerzego Semkowa. W nagraniu tym wzięły udział największe w owym czasie gwiazdy wokalistyki z Mattim Talvelą i Nicolaiem Geddą na czele. Rozpoczęła się wielka seria koncertów w kraju oraz poza jego granicami. Stefania Toczyska wielokrotnie gościła we Włoszech, Holandii, Szwajcarii, w Niemczech Wschod-



Stefania Toczyska i Wiesław Ochman w *Chowańszczyźnie*

nich i Zachodnich, w Związku Radzieckim, Czechosłowacji, Wielkiej Brytanii.

Krytycy zgodnie podkreślali, że polska artystka swoją sztuką zawsze ujmuje i wzrusza publiczność. Jest skromna i bez reszty oddana muzyce. Z łatwością potrafi wcielać się w różne postacie ról operowych. Potrafi też z ogromną głębią interpretacyjną odtwarzać muzykę oratoryjną, kantatową oraz spełniać się w wysublimowanych interpretacjach pieśni. Znany polski muzykolog, pisarz, dziennikarz, krytyk i publicysta muzyczny Wacław Panek słowem namalował piękny portret Stefanii Toczyskiej w swojej książce *Kariery i legendy*: „Jest kobietą piękną, o intrygującej, nieco południowej urodzie. Kiedy się śmieje i kiedy śpiewa, potrafi oczarować każdego, kto jeszcze do tej pory nie uległ jej urokowi. W głosie bowiem i oczach Stefanii Toczyskiej zgromadził się cały blask jej silnej osobowości. Dziś jest najwyższej cenionym w świecie polskim mezzosopranem. Talent, temperament, praca i szczęśliwy los – połączyły się w jedną harmonijną całość, dość szybko otwierając przed nią podwoje do światowej kariery”.

Bardzo ważną, a może najważniejszą postacią, która pojawiła się na artystycznej drodze Stefanii Toczyskiej był wielki Luciano Pavarotti. A wszystko zaczęło się w operze w San Francisco, gdzie razem zaśpiewali pamiętną premierę *Giocondy* Ponchielli’ego. Ta współpraca artystyczna z wielkim tenorem zmieniła diametralnie życie artystyczne Stefanii Toczyskiej. Jak sama wyznała w jednym z wywiadów, przed wejściem na scenę uświadamiała sobie za każdym razem, że oto nadchodzi moment, w którym powinna „dać z siebie wszystko”, aby zaśpiewać najpiękniej i najlepiej jak potrafi. Musiała zaistnieć przy wielkim Pavarottim, co nie było łatwym zadaniem. Sukces był ogromny i przeszedł wszelkie oczekiwania Artystki. Po tej właśnie premierze posypały się kontrakty,



Stefania Toczyska ze swoją *Katarzynką*

zaproszenia, propozycje najbardziej liczących się agentów, ubiegających się o reprezentowanie naszej polskiej artystki. Pierwszy występ z Pavarottim bez wątpienia był nobilitujący dla Stefanii Toczyskiej, która od tamtej pory znalazła się w gronie największych artystów światowego formatu, o których ubiegali się dyrektorzy najwspanialszych teatrów operowych świata; artystów, których chce słuchać wybredna światowa publiczność od San Francisco poprzez Nowy Jork, Londyn, Paryż, Genewę, Mediolan, po Warszawę i rodzimy Gdańsk.

Obserwując rozwój kariery Stefanii Toczyskiej starałem się dotrzeć do zapisów fonograficznych czy też audio-wizualnych Jej występów. W mojej opinii i ocenie jest Ona największą interpretatorką zarówno pod względem wokalnym, jak i aktorskim partii Amneris w operze *Aida* Verdiego. Jestem absolutnie przekonany, że właśnie Stefania Toczyska jest najlepszą Amneris, jaka pojawiła się na światowych scenach od czasów samego Giuseppe Verdiego.

Miałem możliwość obejrzenia zapisu DVD dwóch różnych spektakli *Aidy* na dwóch różnych scenach i z dwoma największymi tenorami II połowy XX wieku. Pierwsze z przedstawień zostało zarejestrowane w San Francisco Opera House – w partii Radamesa wystąpił Luciano Pavarotti. Drugie pochodzi z Opera House w Houston, gdzie w tę samą postać wcielił się Placido Domingo. Obaj wielcy tenorzy mieli za partnerkę polską Amneris – Stefanię Toczyską, która porażała siłą wyrazu, którego odcienie były znakomicie przekazane w głosie i grze aktorskiej. Zachwycała przy tym prawdziwym, niezwykłym majestatem królewskim. W obu przedstawieniach Artystka kreowała postać dumnej kobiety, której miłość została odrzucona.

Zdawałoby się, że można odnaleźć podobną koncepcję budowania tej samej postaci w obu inscenizacjach. Odnajdujemy jednak zupełnie odmienną Amneris-Toczyską w kontekście skrajnie różnych od siebie kreacji Ra-



Katarzynka Stefanii Toczyskiej

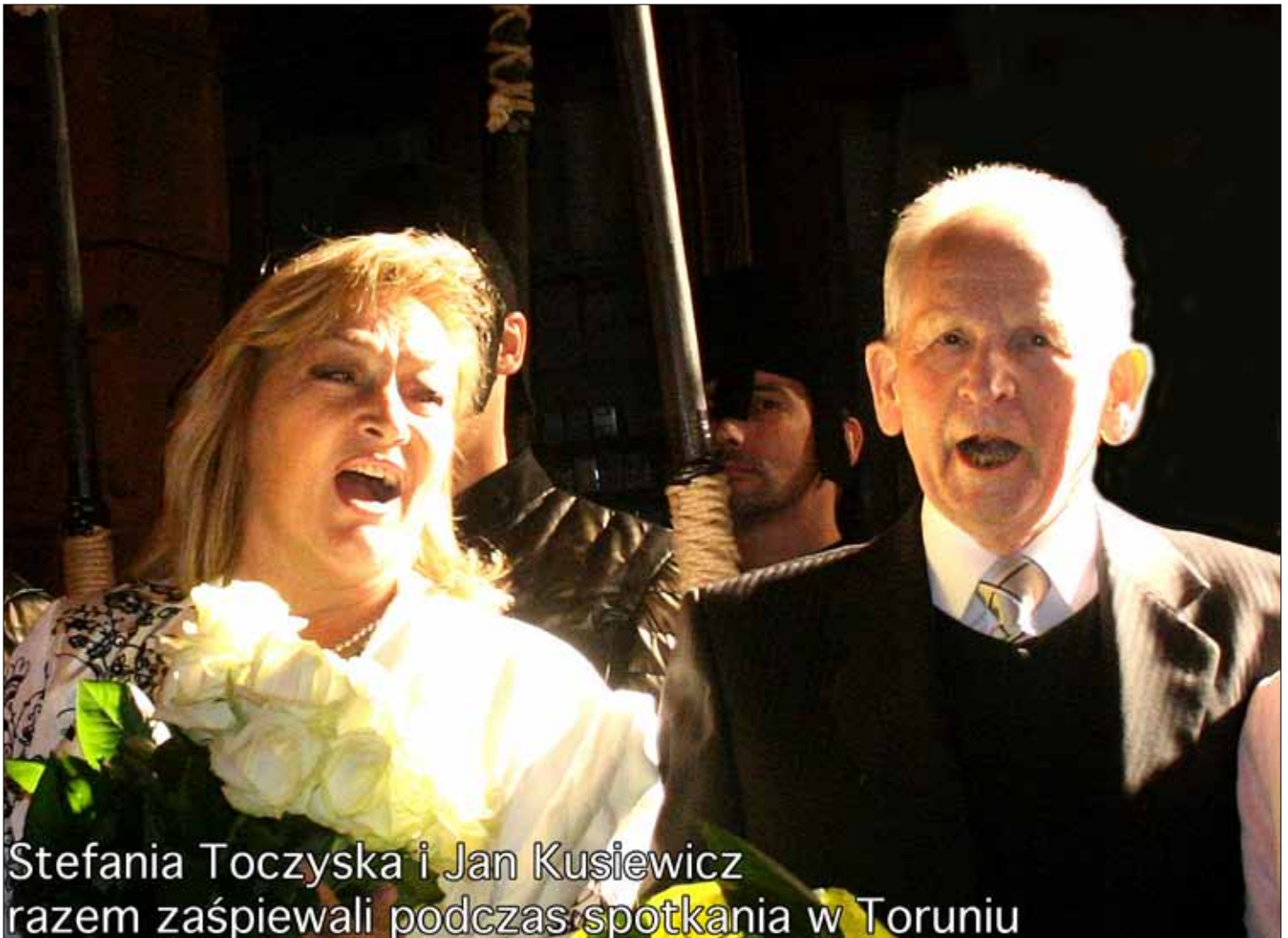


Stefania Toczyska jako Azucena © J. Multarzyński

damesa Pavarottiego i Domingo. Oba zapisy przedstawienia stanowią znakomity materiał do głębokiej analizy interpretacji wokalnno-aktorskiej śpiewaczki.

Można by wiele pisać o każdej z postaci kreowanych przez Stefanię Toczyską. Bohaterki przez nią kreowane nie należą do świata czystych i nieskazitelnych istot, jak Azucena w *Trubadurze*, Eboli w *Don Carlosie*, Wenus w *Tannhäuserze*, Ulryka w *Balu maskowym* – na ogół są to postaci tragiczne, nieszczęśliwe, czasami wręcz złe. Jako artystka wrażliwa, stara się je zawsze bronić, ponieważ jej dewizą życiową jest być dobrym człowiekiem i nie czynić nikomu krzywdy. Dlatego w scenicznych postaciach, w które się wcielała szukała dobrych stron lub przynajmniej usprawiedliwienia działania swoich bohaterek. W dużym stopniu wpływało to na to, że kreowała te postaci jako osoby w pełni ludzkie – z całym bagażem ich doświadczeń, świadomością własnych słabości i skłonnością do upadków. Obok dramatycznych bohaterek Artystka z ogromnym powodzeniem wcielała się w postaci z komicznych oper Gioacchino Rossiniego. I tak w Jej repertuarze pojawiła się Rozyna w *Cyruliku sewilskim* oraz Izabella we *Włoszce w Algierze*.

Przyznam szczerze, że kiedy po raz pierwszy usłyszałem nagranie z przedstawienia *Włoszki w Algierze*, zdumienie moje nie miało granic. Stefania Toczyska posiadająca głos dużego formatu i pełnego nasycenia brzmienia, szokuje tym razem nieprawdopodobną wirtuozerią w pokonywaniu karkołomnych koloratur Rossiniowskiego zapisu. Jej technika w tym odniesieniu wznosi się na szczyty doskonałości. Słuchając Rossiniego w wykonaniu śpiewaczki przypomniałem sobie, że w maju 1974 roku dała już Ona próbkę swoich wyjątkowych możliwości w tym kierunku. W Filharmonii Krakowskiej odbyło się wykonanie oratorium Antonio Vivaldiego *Judyta tryumfująca*. Wirtuozowską partię Waganta wykonała właśnie Stefania Toczyska. Arcytrudna aria Waganta *Armate face et anquibus* została wykonana w sposób idealny. Koloraturowe figuracje trwające kilkanaście taktów



Stefania Toczyska i Jan Kusiewicz
razem zaśpiewali podczas spotkania w Toruniu



Stefania Toczyska w roli
Cześnikowej w Strasznym dworze

©
M
u
l
t
a
r
z
y
s
k
i

Artystka zaśpiewała na jednym oddechu, z precyzją wręcz instrumentalną. Do dnia dzisiejszego nie słyszałem genialniejszego wykonania.

Analizując cały okres drogi artystycznej Stefanii Toczyskiej od chwili „narodzin gwiazdy” do dnia dzisiejszego dochodzę do wniosku, iż Jej kariera przebiega w sposób szczególny. Artystka nigdy nie była osobą, nad której reklamą pracował sztab specjalistów od mediów i PR-u, jak to się ma w odniesieniu do wielu śpiewaków robiących karierę. Niezaprzeczalnym jest jednak fakt, że jako osoba bez tak potężnej maszyny reklamowej zrobiła absolutnie największą karierę w wymiarze światowym, a Jej nazwisko istnieje w historii współczesnej opery i jest wszędzie rozpoznawalne.

Cieszę się bardzo, że Stefania Toczyska nieustannie pojawia się na scenach i daje świadectwo swojego nieprzemijającego mistrzostwa wokalnego. Najwymowniejszym tego przykładem jest premiera opery *Gracze* Sergiusza Prokofiewa, która miała miejsce na scenie Berlińskiej Staatsoper Unter den Linden w dniu 19 września 2008 roku. Wcieliła się w postać Babuleńki, pojawiając się na scenie dopiero w drugim akcie. Ale jakież to było wejście! Od samego początku budowała napięcie głosem i grą aktorską, dystansując innych śpiewaków. Już pierwsze dźwięki, które zabrzmiały w Jej wykonaniu uświadomiły słuchającym, że poprzedzający Ją znakomici skądinąd artyści jeszcze muszą pracować, aby dojść do mistrzostwa Stefanii Toczyskiej. Czy im się to uda?

W dniu wczorajszym przeżywaliśmy niezwykle emocje. Papież Jan Paweł II został kanonizowany. Dzisiaj natomiast kolejny wielki dzień z udziałem naszej Maestry. Łączę ze sobą oba fakty, ponieważ Stefania Toczyska wykonała przed laty *Missa solemnis* L. van Beethovena w Auli Pawła VI w Watykanie. Jan Paweł II w wielkim skupieniu wsłuchiwał się w dźwięki muzyki i kontemlował śpiew polskiej solistki. Na Sali były tylko dwie



Stefania Toczyska w *Graczach* w Staatsoper w Berlinie



Stefania Toczyska
w Teatrze Wielkim - Operze Narodowej

osoby ubrane na biało: Papież i Stefania Toczyska. Czy to oznacza, że On wciąż przy Niej był i wspierał na drodze życia? Jeżeli tak jest, to bez wątplenia dzisiejszy dzień przyniesie szczególne błogosławieństwo już od św. Jana Pawła II na dalsze lata Artystki, która jest wielką dumą gdańskiej Akademii Muzycznej. To właśnie ta Uczelnia miała zaszczyt i przyjemność uhonorowania swojej najwybitniejszej absolwentki wokalistyki tytułem Doktora Honoris Causa.

Wielki mistrz batuty Herbert von Karajan zaliczył przed laty Stefanię Toczyską do grona dziesięciu najlepszych śpiewaków naszych czasów. Można bez cienia wątpliwości stwierdzić, że ta zaszczytna ocena owocuje i jest aktualna do dnia dzisiejszego.

Stefanio, Plurimos annos!



© Piotr Kusiewicz
piotr@kusiewicz.pl

PS. Powyższy tekst jest Laudacją przygotowaną przez profesora Piotra Kusiewicza z okazji nadania Stefanii Toczyskiej tytułu Doktora Honoris Causa Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku w dniu 28 kwietnia 2014 roku.